

POLITYKA KLIMATYCZNA "ZABIJE" UMOWĘ UE Z AMERYKĄ POŁUDNIOWĄ? [KOMENTARZ]

Czy 20 lat pracy może pójść na marne? Oczywiście, że tak. Umowa handlowa między Unią Europejską a Mercosur, czyli organizacją zrzeszającą większość państw Ameryki Południowej spotkała się z ostrym sprzeciwem. Również ze względów klimatycznych.

Mercosur, czyli Mercado Comun del Sur, to organizacja gospodarcza powołana w 1991 roku. Jej trzon tworzą Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Urugwaj i Wenezuela, która jednak od 2016 jest zawieszona w prawach tzw. pełnego członka. Wyżej wymienione państwa stanowią zarówno strefę wolnego handlu, jak i unię celną.

Państwa stowarzyszone, czyli korzystające ze strefy, ale nie będące w unii to: Chile, Boliwia, Peru, Ekwador i Kolumbia. Ostatnia grupa stanowi obserwatorów: Meksyk i Nowa Zelandia.

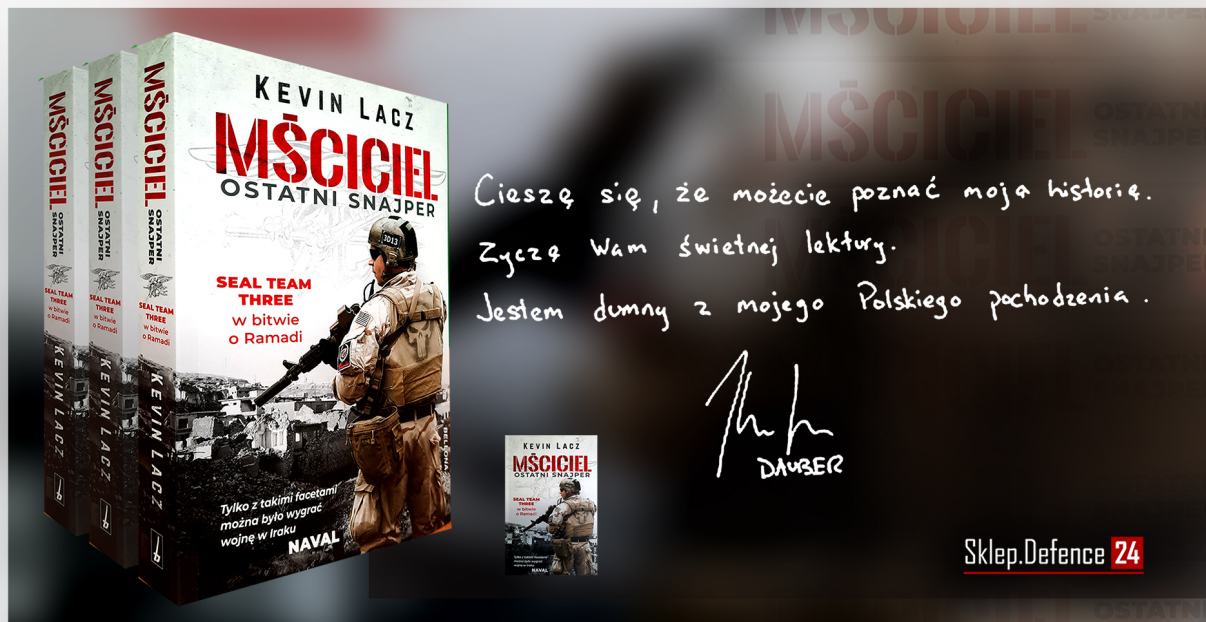
Będzie to uproszczenie, ale Mercosur jest obecnie tym, czym Unia Europejska ok. 35-40 lat temu, czyli po prostu organizacją o charakterze gospodarczym, który ma swoje organa w postaci Rady, Parlamentu, Stałego Trybunału Rozjemczego itd.

Mamy więc Mercosur po jednej stronie Atlantyku, a po drugiej Unię Europejską. Dwa wielkie obszary wolnego handlu u progu nowego tysiąclecia rozpoczęły negocjacje, które miały doprowadzić do umowy, dzięki której część towarów pomiędzy blokami będzie również płynęła z obniżonymi lub zniesionymi cłami. I tak, kraje Mercosur miały eksportować do UE owoce, napoje czy kawę bezcłowo, a także mięso i cukier. Głównymi towarami eksportowymi krajów UE miały być lekarstwa, samochody, maszyny rolnicze, kosmetyki.

W lipcu 2019 roku, jeszcze gdy szefem KE był Jean-Claude Juncker, zakończono negocjacje na poziomie centralnym. Po tym fakcie, umowę miały ratyfikować wszystkie kraje członkowskie.

Już wtedy wiele państw zgłaszało zastrzeżenia. "Nie ma zgody na to, żebyśmy tutaj trzymali bardzo wysoki standard produkcji żywności, przestrzegania norm dobrostanu zwierząt, środowiskowych, zwiększania chemii, a jednocześnie zezwalali na to, żeby do Europy napływała żywność gorszej jakości" - mówił ówczesny minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski.

Swój sprzeciw wyraziły także Francja, Włochy, Belgia, Rumunia, Węgry i Irlandia obawiając się, że zalew tańszych produktów z Ameryki Południowej uderzy w producentów rodzimych. Protestujący z innych krajów, tak jak minister Ardanowski, zwracali uwagę na jakość wytworów, nie tylko rolniczych.



Reklama

We wrześniu 2019 r. ok. 200 europejskich naukowców podpisało apel o odrzuceniu umowy między UE a Mercosur. Podkreślali, że „umowa nasili ekspansję rolnictwa przemysłowego w obszarach wyjątkowo cennych z punktu widzenia ochrony globalnego klimatu i bioróżnorodności”. Podobne obawy formułowane były przez przedstawicieli polskiej branży rolniczej. **Jerzy Wierzbicki**, prezes Zarządu Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego (PZPBM) podkreślał, że umowa „jest przykładem nieuczciwej konkurencji”, ponieważ „z jednej strony UE śrubuje normy dla europejskich rolników (dobrostan zwierząt, zazielenienie, ochrona klimatu), by jednocześnie otworzyć rynek dla produktów, nad którymi Bruksela nie będzie miała kontroli jakościowej”.

Jak pisał euractiv.pl to samo mniej więcej twierdził **Marian Sikora**, przewodniczący Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, podkreślający paradoks sytuacji, w której UE zamierza dopuścić do europejskiego rynku produkty i towary wyprodukowane wedle norm, które nie zostałyby zaakceptowane przez ani jedno państwo członkowskie. „Nieprzestrzeganie europejskich norm to niższe koszty produkcji. To niewłaściwe podejście wobec europejskich rolników” – dodawał Sikora.

Od tamtego czasu proces ratyfikacji utknął. I to nie tylko na poziomie poszczególnych krajów (ratyfikacji odmówiły Austria, Holandia, Irlandia oraz Walonia, część Belgii), ale i w Brukseli, której nie podoba się podejście władz Brazylii, będącej największym członkiem Mercosur, do spraw klimatycznych.

Chodzi oczywiście o wylesianie oraz pożary w Amazonii oraz podejście do nich prezydenta Jaira Bolsonaro.

Amazonia, zwana często „płucami świata” obejmuje powierzchnię 7 mln km². 8,5% znajduje się na terenie Boliwii, 11,4% w Peru i ponad 60% w Brazylii. Mniejsze partie należą do Kolumbii, Ekwadoru, Gujany Francuskiej, Wenezueli i Surinamu. Jej lasy pochłaniają 5% globalnych emisji CO₂, odpowiadają za 16% tlenu wytwarzanego na lądzie a także schładzają atmosferę dzięki gromadzeniu i odparowywaniu wody.

Państwa, na terenie których leży Amazonia muszą zachować balans między zapewnieniem jej

odpowiedniej ochrony a gospodarczym wykorzystaniem. Pozwalają one na wycinkę pod cele gospodarcze tj. rozbudowa dróg, działalność wydobywcza, tworzenie terenów pod uprawę czy budowę elektrowni wodnych w granicach prawa. Istnieje również szeroka sfera wycinek nielegalnych, najczęściej pod podobne cele, ale już bez żadnej kontroli pod kątem ograniczania działań szkodliwych dla środowiska.

Prezydent Brazylii chce zliberalizować możliwość wycinki argumentując, że obecne przepisy hamują rozwój jego kraju.

„Od początku negocjacji klimatycznych w 1992 r. lasy – zwłaszcza tak duże jak w Amazonii – traktowane są jako kluczowe zasoby naturalne pochłaniające CO₂. To podejście potwierdza art. 5 porozumienia paryskiego ws. przeciwdziałania zmianom klimatu. Najważniejszą inicjatywą realizowaną w ramach ONZ w tym zakresie jest program REDD+, czyli mechanizm zapobiegania wylesianiu i degradacji lasów. Ma on na celu wsparcie techniczne oraz finansowe państw rozwijających się w powstrzymaniu wycinki lasów. W ramach tego programu Zielony Fundusz Klimatyczny (Green Climate Fund) w lutym br. po raz pierwszy wypłacił Brazylii 96,5 mln dol. za udokumentowaną rezygnację z planów wycinki Amazonii w latach 2014–2015. Łącznie różne państwa i instytucje finansowe przekazały państwom latynoamerykańskim ok. 1,23 mld dol. na rzecz przeciwdziałania wylesianiu i degradacji lasów” – czytamy w opracowaniu Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Brukseli szczególnie zależy na walce ze zmianami klimatycznymi – to wiadomo nie od dziś. W październiku 2020 r. nawet Parlament Europejski skrytykował obecny kształt umowy z Mercosur. Dlatego Komisja Europejska, która przyjęła niedawno przecież Europejski Zielony Ład, podjęła negocjacje z krajami Mercosur, które miały zakończyć się dodaniem specjalnych umów w zakresie zrównoważonego rozwoju. Chodzi rzecz jasna głównie o otrzymanie gwarancji ze strony Brazylii, gdyż to ona posiada największą część Amazonii. Podczas grudniowego spotkania na poziomie ministerstw państwa Mercosur wyraziły wolę uzyskania kompromisu.

UE bynajmniej nie jest tu w roli dyktującego warunki. Mercosur ma już podpisaną podobną umowę z Chinami, na której korzysta oczywiście Państwo Środka jeszcze bardziej napędzając swój rozwój. Każdy kolejny miesiąc zwłoki w ratyfikacji umowy UE-Mercosur tylko oddala Europę od korzyści gospodarczych. Co oczywiście nie oznacza, że kraje UE powinny godzić się na nią bezwarunkowo, czy też machnąć ręką na kwestie klimatyczne lub ochrony własnych producentów.

„[Komisja](#) powołana przez rząd francuski w 2019 r. i kierowana przez ekonomistę ds. Środowiska Stefana Ambeca ostrzegła, że umowa w obecnym kształcie zwiększy ryzyko wylesiania w krajach Mercosur. [Inne badanie](#) koordynowane przez brazylijski think tank Imazon, zatytułowane „Czy umowa handlowa UE-Mercosur jest odporna na deforestację?” dochodzi do tego samego wniosku.

Biorąc pod uwagę 20 lat, jakie zajęły negocjacje i potencjalne korzyści gospodarcze, presja ratyfikacji UE-Mercosur będzie trwała daleko poza okres prezydentury portugalskiej w UE. W obecnej formie porozumienie stanowi zatem zawsze obecne zagrożenie dla klimatu i środowiska.

Prezydencja portugalska ma rację, mówiąc, że porozumienie UE-Mercosur wykracza [daleko poza handel](#) i że [zagrożona jest wiarygodność UE](#). Właśnie z tych powodów umowa musi zostać renegocjowana w krytyczny sposób” – podsumowuje na łamach euractiv.com Laurent Tubiana, dyrektor Europejskiej Fundacji Klimatycznej.

Na ten moment wydaje się, że umowa utknęła w martwym punkcie. Żeby mogła ona wejść w życie, wszystkie państwa UE muszą ją ratyfikować. Wygląda na to, że co najmniej kilka kategorycznie tego odmawiają, przynajmniej w obecnym kształcie. Batalia będzie się toczyć, lecz trudno sobie wyobrazić,

żeby UE weszła w deal, który jest tak wątpliwy pod kątem klimatycznym. Walka ze skutkami globalnego ocieplenia została w ostatnich latach wysunięta niemal na pierwszą linię priorytetów wspólnoty, co niemal wyklucza porozumienie tak niedoskonałe w tym zakresie, jak umowa z Mercosur.